

Maria Bujańska

# KROTOCHWILA LIRYCZNA

O TRZECH BRACIACH: JANIE, JÓZEFIE, MICHAŁE  
W SIDŁA ZIEMI, NIEBA I PIEKŁA WPLĄTANYCH

SŁUCHOWISKO RADIOWE

## OSOBY:

JAN	ANIOŁ ZAGŁADY
JÓZEF	PIOTR
MICHAŁ	ŁUKASZ
ŚMIERĆ	ANIOŁOWIE
EZECHIEL	BELZEBUB
ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ	SZATAN
ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU	DIABŁY

## Ziemia

EZECHIEL „A nad potokiem, na brzegu jego, drzewo owoce wszelkie przynoszące, którego liść nie opada, ani owoc ustaje, wody jego do świątynicy wychodzą, przeto owoc jego jest na pokarm, a liście na lekarstwo...”

MICHAŁ Jakżem chlusnął na nią wodą, Józek, to się tylko zatoczyła. „Michał strażak” – krzyczy... i ja w nogi! „Ręce z korzeniami ci powyrywam, nogi poprzetrącam”, a ja... hyc i jeszcze na nosie jej zagrałem.

JÓZEF Dobrze jej tak, jędzy! Mnie też wygrażała: „Muzykanty z Psiej Wólki, darmozjady, nieroby”. Kiedyś, pamiętacie, skrzypce mi podwędziła. Już na podpałkę wyszykowała, jak drewno spróchniałe, ledwie ci je z jej pieca żywe wydarłem, całe osmalone.

JAN Chłopcy, do roboty! Dzień się kończy... Chorą na umyśle Zośkę, co się jej żywot na drugą stronę przechyla, obgadują... Tu spokój, zawadzać jej naszą muzyką nie będziemy. Ptakom Pan Bóg za śpiew płaci, my od ludzi zależni. W niedzielę na placu w miasteczku musimy zagrać tak, żeby chłopom z zachwyty czapki z głów pospadały, a kobitom gały się rozgwieżdżyły.

Maria Bujańska, ur. 1943, pianistka, autorka wierszy, prozy, słuchowisk i sztuk teatralnych. *Krotochwila* jest jej pierwszym drukowanym tekstem dramatycznym.

MICHAŁ Żeby wszystkie gęby się śmiały jak zaczarowane...

JÓZEF A uszy jak zwierzyńce w słuchy się zamieniły.

JAN Taką to moc wykrzesać z siebie musimy. Będziemy wtedy mocni jak ten dąb przed nami. Pomór nas żaden nie chwyci.

JÓZEF Michał mały jeszcze, co go straszyć, i tak nie zrozumie.

MICHAŁ Jam nie głupi, Józek, bez was to bym ze zgrzyoty łeb do ula włożył, żeby pszczoły mnie na amen ukąsiły.

JAN Co ty tam gadasz, pyrtku? Koniec figli na dzisiaj. Palce trzeba rozruszać, w słuch uszy postawić, duszę w nuty włożyć. Stroimy, bracia!  
*I muzyka popłynęła... Nagle strzał!*

MICHAŁ Rety, toć to Zośka w kostuchę przebrana... Jasiu, Józiu, czy wy śpicie, czy was licho jakieś zło pożarło? Zośka pofyrtana, bawi się w zabijanie... Zmykaj stąd, wiedzmo, wynocha! Do chaty idź swojej i muchy zabijaj... Panu Bogu się poskarżę!

## ŚMIERĆ

Ja nie Zośka, ja śmierć przydrożna jestem.

Wyrok dawno wydany, podpisany: Ty, Janie pójdziesz do nieba!

Ciebie, Józefie, zabieram do piekła.

Ty, Michasiu, marnuj się jeszcze na ziemi.

Litość moja rozrzucona po polach,

Miłość – ziołami zatruta.

Radość – odbieranie oddechu.

Gaszę światła i płynę wplaw ciemną rzeką,  
jak ryba śnięta trucizną goryczy.

Ja, baba przydrożna,

na burym źrebaku,

upijam was czarnym mlekiem,

a moją klepsydrę karmię ziarnami piachu.

Przydrożna baba, opancerzona gliną

zmęczona ruchem ziemi,

śpię na zmianę,

ze starym słońcem i młodym księżycem.

Niewidoma, porażona światłem,

na plecach dźwigam wojny,

w brzuchu noszę kamienie,

w oczach strach przed życiem rodzę.

Ja, baba przydrożna

na burym źrebaku,

upijam was czarnym mlekiem,

a moją klepsydrę karmię ziarnami piachu.

## Niebo

ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU Aniele, Który Zawsze Masz Rację, myślisz, że wszystko się uda. Śmierć bywa zawsze punktualna?

ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ Dokładna co do sekundy. Za parę minut czasu ziemskiego Jan powinien znaleźć się w niebie.

ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU Wreszcie prosty człowiek... podniesie morale, zaszczepi w nas ducha, trochę się jednak obawiam, dzisiaj jest piątek...



**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Dość starych przesądów, aniołku, Jan uratuje nas od zguby!

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Od zguby? Tak dalece nie jestem poinformowany.

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Aniele O Niewinnym Uśmiechu, dzisiejszy koncert to sprawa prestiżu. Gdy ziemia upadnie, zawali się też niebo. Spójrz wokół: stropy niebieskie pękają w załamaniach, kolor nieba się zmienił – nie lazur, a szarość. Między nami aniołami, niebo trzyma się tylko na sztucznym podęście. Jedna burza, bunt wiernych – wylądujemy na ziemi.

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** A ziemia podminowana, Aniele, jaki widzisz ratunek?

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Dzisiejszy koncert z Janem solistą. Zwróci uwagę ziemi na potęgę nieba, złagodzi nasze obyczaje, odwróci wzrok poddanych od istotnych problemów, zamydli oczy chmurami, pozwoli zapomnieć o właściwym kolorze... Spuści trochę natchnienia na ziemskich artystów, może zapłodni nowego Michała Anioła, z pyłu oczyści „Stworzenie Świata”.

Na koncert przybędzie liczna dyplomacja z wielu krajów świata, kosmiczni dygnitarze z gwiazdami w klapach, w dalszych rzędach odznaczeni grzesznicy o winach odpuszczonych.

Potem, po udanym koncercie przyjdą pożyczki od planet przyjaznych, nowe subwencje na rozwój kultury.

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Zaczniemy się znów liczyć na arenie niebieskiej!

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Być może ocalimy i ziemię od zguby.

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Siła, potęga, rzeczy zapomniane... wkładam swój uśmiech i nigdy go nie zdejmę.

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Za krótką chwilę Jan już tu będzie. Pamiętaj – łagodność, maniery wyjęte z lamusa. Jan, człowiek prosty, myśl jego pełną drogą się wiję, klimat musi mieć czysty jak źródłana woda. Zadnych kwasów, waśni, aluzji.

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Światła przyćmione, abażur zawiesić!

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Aniołowie na posterunki!

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Słyszę, Piotr otwiera bramy rajů.

**ANIOŁOWIE** Idzie, idzie już nasz wybraniec.

**PIOTR** Witaj nam, Janie. Czuj się jak u siebie w domu. Ja, Piotr, zapewniam ci ochronę. Proszę za mną, tędy droga.

**JAN** Pochwalony, czy jesteś tutaj gospodarzem?

**PIOTR** Jednym z wielu. (do zgromadzonych) Przedstawiam wszystkim Jana wiolonczelistę.

**ANIOŁOWIE** Witamy, witamy wielkiego artystę.

**ŁUKASZ** Janie, podróż miałaś udaną?

**JAN** Jak mi się tu jechało? Ano, łapa mnie jakaś do góry wyniosła, i już sam nie wiem, ktoś mi do ucha gromem jasnym strzelił.

**ŁUKASZ** Niepokojny, wystraszony jesteś.

**JAN** Cały się trzęsę...

**ŁUKASZ** Aniele o Niewinnym Uśmiechu, posiłek dla głodnego sporządź, talent pokrop, aby służył niebu. Ducha trzeba mu wzmocnić... Ty, Aniele, Co Zawsze Masz Rację i nigdy się nie mylisz, zajmiesz się ciałem jego. Kapiel przygotuj oczyszczającą, ziół dodaj (szeptem), aby pamięć mu przytępiły. Ja sam później leżysko wygodne wystroję, puchem niech się ścięle.

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Wieczera na stole. Owoce z rajů zerwane, ryba z Chebaru rano wyłowiona, chrzanem przyprawiona, zabija ziemskie bakte-

rie skutecznie. Krem z obłoków na pianę misternie ubity, zabliznia rany... i delikatny alkohol-balsam opór łamie, buńczuczność ugasa.

**JAN** Ja głodny nie jestem.

**PIOTR** Musisz mieć dużo siły, dzisiaj wieczór twój koncert.

**JAN** Ja silny jak dąb, a twar- dy jak skała. Z braćmi w miasteczku gramy dopiero w niedzielę... poczekam tu na nich, kości rozprostuję...

**ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ** Tu na górze nie wolno ci myśleć, Janie, o sprawach przyziemnych.

**JAN** Zapomnieć... zapomnieć o Magdzie, o Michasiu? Józka tu jeszcze nie ma?

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Wkrótce i Magdalena zapomni o tobie, młoda z niej niewiasta. Twój brat dostał etat w piekle, a Michasiowi życie na ziemi długie pisane.

**JAN** Zarty sobie ze mnie stroisz, panienko, a uśmiech masz niewinny, jak rumianek w polu... Cóż ja taki święty, żeście mnie tutaj zaciągnęli?

**PIOTR** Potrzebny nam jesteś, Janie, jesteś wielkim artystą.

**JAN** Wielkim? Ja sobie tylko rzępolę. Dobre sobie – grać w niebie przy takiej publice...

**ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU** Powtarzam, wieczera na stole, później przy- miarka u krawca. Frak według najnowszej mody skrojony – błękitny.

**JAN** Rajski ptak, Magda by mnie nie poznała, a Michał miałby uciechę... nie, ja się skusić nie dam!

**ANIOŁOWIE** Zapraszamy do stołu.

**JAN** W domu mnie nakarmili. Jadłem barszcz z ziemniakami i placki na oleju, pić też się napilem kwasu jabłkowego, co poślubiona w gąsiorze trzyma, dobry, musują- cy, do głowy idzie.

**ŁUKASZ** Trzeba z nim dużo ostrzej, dość tego ciałkania!

**PIOTR** Rozkazy ja wydaję, łagodna perswazja, Łukaszu, zachowaj pozory.

**ŁUKASZ** Jes teś, Janie, skazany na dożywocie niebiańskie.

**PIOTR** Janie, nam nie śpieszno... mała przechadzka po ogrodzie rajů wpłynie ożyw- czo na twórcze skupienie.

**ŁUKASZ** Idę, Piotrze, z wami, trzeba wziąć go w dwa ognie! Wy, anioły, zostańcie na swoich posterunkach, odświeżcie atmosferę, bluesowa muzyka w ogrodzie. W



Maria Bujańska



koncertowej sali niech orkiestra próbuje, szkoda czasu drogiego... krótka rozmowa w altanie i człowiek będzie nasz, nawrócony.

JAN U nas o dwa palce trawa wyższa, a las – lasem pachnie. Tfu, jakieś sztuczne wszystko, jak na obrazku wygląda. Żywe niby, a martwe... O, sufit wypłowiły, farba wam się skończyła?... Ściany popekane...

ŁUKASZ Uroczyście nieba, intymne oświetlenie. Wieczorem, Janie, wszystko wydaje się szare.

PIOTR Janie, spójrz w bok: cyprysy, oleandry, wysoki eukaliptus. Skosztuj: figa o smaku marcepanu, takich na dole nie kupisz, na prawo rajskie jabłoni – ostrzegam, owoce jeszcze nie dojrzałe.

JAN Kwaśne jak zaraza, próbowałem kiedyś.

ŁUKASZ Już wiem, Janie, że artyści bywają uparci... lecz i oni w końcu poddają się losowi, a los twój szczęśliwy, trzymam go w dłoni – trzy zielone siódemki...

PIOTR Przypominam: za godzinę twój debiut na estradzie niebiańskiej.

ŁUKASZ Oklaskiwac cię będzie sam archanioł Gabriel, orszak zaprzyjaźnionego królestwa kosmicznego zjawia się dzisiaj w uniformach gwiazdnych.

PIOTR Przybywa święta Cecylia z harfą na ramieniu, delegacja grzeszników o winach odpuszczonych.

ŁUKASZ I święta Magdalena.

JAN Moja Magda jest w domu i czeka mnie w łóżnicy.

ŁUKASZ Słyszę szum Anioła Zagłady. On nam tutaj potrzebny, i to w takiej chwili. Miałeś go przecież, Piotrze, zamknąć w klatce na miesiąc pokuty...

PIOTR Nie wiem, co się stało, takie dziś zamieszanie.

ŁUKASZ Nie ja, Piotrze, a ty jesteś klucznikiem. Tłumaczyć się będziesz przed Sądem Ostatecznym.

PIOTR Sam nie wiesz, co bredzisz, Łukaszu.

JAN O mnie już zapomnieli, a kłóć się jakby na ziemi się znaleźli... Cóż to, jakbym zawiany był, a przecież nie piłem. Wiatr hula, ledwo na nogach się trzymam.

PIOTR To poeta melancholik, Janie, burzy spokój, prawdziwy Anioł Zagłady.

ŁUKASZ Ratuj nas wszystkich, Piotrze, załóż pocie kaganiec.

PIOTR Kaganiec, Łukaszu, rdzą jest obtoczony... O Antoni, znów gdzieś kluczyk zgubiłem.

ŁUKASZ Za późno! Pijmy teraz piwo, Piotrze, które nawarzyłeś.

ANIOŁ ZAGŁADY (*śpiewa*)  
 Magdalena, kobieta niebieska,  
 Zbudowana z siedmiu cudów świata,  
 Włóczy się po niebie, nucąc po kryjomu  
 Piosenkę o ziemi.

Ja, trzeci Anioł Zagłady,  
 Raz widziałem ją w płaczu,  
 Złapałem jej łzę,  
 Gorzka była jak łza mojej kobiety.

Będę więc chodzić za nią  
 Z jej łzą o smaku piołunu,  
 Tak długo, aż zamknę cierpienie  
 W ludzkiej klatce ograniczeń.

JAN Jezu, Magda na ziemi płacze, a ja jestem w raju.

PIOTR Zamilcz, Aniele Zagłady! Wstrzymaj się od cielesnych pożądliwości, a ty, Janie, posłusznym nam bądź.

ŁUKASZ Kazania wygłaszasz, a sytuacja groźna. Mówiłem – z artystami trzeba innymi metodami.

ANIOŁOWIE Orkiestra stroi już instrumenty.

PIOTR Partytura dla Jana! Będziesz grać nam Świętego Seansa.

JAN Panie, ja Jan ze Świątnik, nie jestem solistą, z Józkiem i Michałem na spółkę jak trzaśniemy trio...

ŁUKASZ Chłop z niego uparty, ciągle i w kółko to samo.

PIOTR Janie, w niebie już od miesiąca zapowiedziany koncert!

ŁUKASZ Wsadziłbym i jego do klatki, cóż, kiedy nie sam tu rządę, Piotr artystów rozgrzesza, doigramy się wkrótce.

PIOTR Janie, oto wiolonczela zesłana dla ciebie, drzewo z bukszpanu, smyk z włosia Pegaza.

GŁOS DYRYGENTA Tutti, aniołowie, od samego początku. Forte, goręcej, to muzyka zmysłowa. Wiolonczela na podium, gdzie solista? Dajcie go w moje ręce!

ANIOŁ O NIEWINNYM UŚMIECHU Arturo Toscanini wywija batutą, groźny jak imperator, pot z orkiestry spływa. Boję się, że spuści powódź na południk piętnasty.

GŁOS DYRYGENTA Solista, na estradę, ja go smykiem wysmagam!

ŁUKASZ Siłą go bierzmy, siłą!

JAN Niech mi tu Wszyscy Święci nie zawracają głowy. Ja tak łatwo się przekabacić nie dam. Chętki w sobie nie czuję, co mi grać każe. Artur nie Artur – ja tam wiem swoje, jestem zmęczony, tu chcę mieć spokój i raj obiecany.

ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ Przez ciebie błyskawice, zgub wreszcie Ziemski Czas. Prawda została na dole, musisz nas słuchać. Swoich braci nie zobaczysz już, Święty Piotr na szyi nosi klucz.

JAN Jak muł będę uparty, im bardziej napierają, tym bardziej w poprzek stanę!

ŁUKASZ Ukarać go!

ANIOŁOWIE Kara numer dwieście dwadzieścia siedem, kara numer dwieście dwadzieścia siedem!

PIOTR Nierealne, przecież wiecie, że dzisiaj jest piątek.

ANIOŁOWIE Dzisiaj jest piątek...

PIOTR Proszę o ciszę, ogłaszam alarm dla Królestwa Niebios! Służba Anielska, obudzić z letargu Rafała i Michała Anioła... niech odnotują na płótnie tę groteskową scenę. Taki obraz przyda się kiedyś światu dla Wiecznego Archiwum.

ANIOŁ ZAGŁADY  
 Raz widziałem ją w płaczu,  
 Złapałem jej łzę,  
 Gorzka była jak łza mojej kobiety.

Będę chodzić więc za nią,  
 Z jej łzą o smaku piołunu,  
 Tak długo, aż zamknę cierpienie  
 W ludzkiej klatce ograniczeń.

ŁUKASZ Otoczyć wszystkich parawanem ciszy. Poetę i dyrygenta wprowadzić do Cienia.

JAN Ja tam wolałbym do pudła, pomodliłbym się przynajmniej do „swojego nieba”.

ŁUKASZ Jan bluźni! To twoja wina, Piotrze, ty kochasz artystów...

PIOTR Nie czas na osobiste aluzje... Jak złu zaradzić?

WSZYSCY Aniele, Który Zawsze Masz Rację i nigdy się nie mylisz!

ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ Trzeba wezwać proroka Ezechiela.

ŁUKASZ Niezgodne z prawem, Ezechiel pochodzi ze Starego Testamentu.

PIOTR Mądrość jego jednak ocalała.

WSZYSCY Stropy nam się wała. Trzeba wezwać proroka Ezechiela!



EZECHIEL Ledwie tu wylądowałem. Grunt podmokły, błyskawice oślepiają. Stary jestem, ale słuch dobrze jeszcze się spisuje, szmery łapie jak wróbel swoje ziarna... słyszałem, wszystko słyszałem...

ŁUKASZ „Jeden uparty pociąga sznur osłów”.

WSZYSCY Co nam grozi, proroku Ezechielu?

EZECHIEL Droga przez wieki osłabiła mnie, dodajcie mi naprzód sił, później otrzymacie radę.

ANIOŁOWIE Kilogram siły dla Ezechiela!

EZECHIEL Grozi wam Uziemienie Nieba. Ziemia ściąga was w dół siłą namiętności... wystarczy jeden człowiek, który mówi nie! – i już tracicie grunt pod nogami.

WSZYSCY Ratuj nas, Ezechielu!

EZECHIEL Jedyne rady: natychmiast z nieba wypisać Jana-wiolonczelistę.

ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ Diabli wezmą pomoc z krajów nam przyjaznych.

ŁUKASZ Lepsza ruina nieba niż niebo na ziemi.

ANIOŁ, KTÓRY ZAWSZE MA RACJĘ Decyzja Najwyższego Trybunału powzięta: Jan z nieba wypisany. Jakubie, drabina. Janie, jesteś wolny!

PIOTR Trudno, i znów przyszło mi otwierać bramę... Drabina przystawiona!

EZECHIEL Uwważaj, Janie, szczeble wyszczerbione.

JAN Panie starszy, jak kozica po górach skakałem, wspinam się po skałach.

EZECHIEL Nie oglądaj się na mnie, ja latam pomału. No, schodź już, schodź, oni mogą jeszcze zmienić zdanie.

JAN Pędzę, zbiegam w dół na złamanie karku!

EZECHIEL Dotknął już stopami Ziemi. Teraz zagraj nam, Janie, karm muzyką ziemię...

## Piekło

BELZEBUB Niebo cię nam zesłało, czcigodny Ezechielu!

EZECHIEL Niebo jak niebo, mój węch piekielny przywiódł mnie do was... Jak ci się wiedzie, drogi Belzebulu? Długo piastujesz swoje stanowisko. Ładną kopę wieków służysz już w Hadesie...

BELZEBUB Kiedyś to było piekło, z prawdziwego zdarzenia, teraz... sam zresztą zobaczysz, jak tu się zmieniło. Posadzka Złych Chęci lśniła kiedyś czystością, teraz... Niebem zalatuje... diabły swe sprzedane dusze odkupują... Nie te czasy, kiedy po chłopsku się gadało, można było postraszyć tych na górze. Kosy u boku się nosiło...

EZECHIEL Wielka poezja o was się rodziła... Dante, Milton, Goethe:

„Nieraz staruszka spotkać chętkę mam,  
i nie dopuszczam do zerwania,  
to bardzo ładnie, że tak wielki pan,  
rozmawiać z samym diabłem się nie wzbrania”.

BELZEBUB Goethe, „Faust”!

„Pchnęła mnie pycha i ambicja – by w niebie  
porwać się na niebios władcę,  
ach czemu? Czyż zasłużył na niewdzięczność,  
że zrobił mnie czym jestem?”

EZECHIEL

„Zegnaj mi skrucho! Dobra się wyrzekłem,  
więc bądź mi dobrem, zło”.

BELZEBUB „Raj utracony”.

EZECHIEL Muzykę piekielną pamiętasz, Belzebulu?

BELZEBUB Walc – herbu Mefisto.

EZECHIEL Tartini, sonata z trylem diabelskim. Był kiedyś w piekle wielki Paganini...

BELZEBUB Teraz starzec na laurach...

EZECHIEL Nie ma następcy?

BELZEBUB Oby go niebo w swe szpony chwyciło...

EZECHIEL Intuicja mi szeptce, że igraszki skończone.

BELZEBUB Znacznie gorzej, nadchodzi dobro, serce nam bólem zarasta od pewnego czasu.

EZECHIEL Od kiedy naszło na was umartwienie?

BELZEBUB Spłyneło na nas wraz z przyjściem Józefa. Szatan wypatrzył go swoim okiem bazyliim dawno już, gdy jeszcze w karczmie do tańca na ziemi przygrywał. Później, na polanie pod dębem, z braćmi tak zaiwaniał, że ptaki w tańcu piruety robiły... jurne chłopisko, a skrzypce jego wilczym głosem wyły, aż echem śmiech strun do Hadesu się przedarł.

EZECHIEL I postanowił Szatan piekło rozweselić?

BELZEBUB Kontrakt ze śmiercią zawarł, jak trzeba, urzędowo cyrograf podpisał.

EZECHIEL I co z tego wynikło?

BELZEBUB Szatana zęby boją, we mnie się grzechy kołaczą nieszczęsne i głos sumienia skamle: „Belzebulu, na co ci to wszystko było?” Modlić mi się zachciewa, do nieba ręce wznosić.

EZECHIEL A diabły, co na to diabelskie nasienie?

BELZEBUB Zobaczysz, usłyszysz. Pójdź za mną, Ezechielu. Spójrz, to dawna Komnata Rozpusty, teraz Kaplica Pokuty.

EZECHIEL

„A każde zwierzę miało cztery twarze,  
I twarz pierwsza była twarz cherubinowa,  
Druga twarz była twarz człowiecza,  
Trzecia była twarz lwa,  
A czwarta była twarz orła”.

BELZEBUB Odmawiasz pacierz, Ezechielu?

EZECHIEL Proroctwo stare mi się przypomina... Krater piekła wygasa, nowy strumień światła się rodzi. Czy to chór archaniołów?

BELZEBUB Nie, to diabłów modlitwa...

DIABŁY

Za łatwo się żegnasz, kobieto,  
Za łatwo, z mężczyzną,  
który wczoraj zasiał w tobie ziarno.  
Za łatwo się żegnasz, mężczyzno,  
Za łatwo, z kobietą,  
którą wczoraj zwałęś ziemią.  
Za łatwo się żegnasz z matką,  
której rok waży wieczność.  
Z psem twoim, z koniem i z drzewem  
o liściach rdzą smutku pokrytych.

Za łatwo się żegnasz ze studnią,  
z której czystą wodę piłeś.  
Za łatwo zasypiasz, za trudno oddychasz,  
za ciężko umierasz.

EZECHIEL Wzruszyłem się, to groźne, pędzę do Szatana.

BELZEBUB Szatan w swojej celi korkiem wyłożonej. Zaniechał działania, na klucz zamknął biuro. Nam wszystkim grozi zanik sadyzmu, humor nasz szerniał... jak spalona trawa.

EZECHIEL A woda ognista?



BELZEBUB Nikt nawet jej do ust nie bierze.  
 EZECHIEL Upadek Jerycha.  
 BELZEBUB Sam Szatan ci wszystko wyjaśni. Zejdź, Ezechielu, pokładem piekielnym; w prawym rogu drzwi znajdziesz atlasem czerwonym wybite. Urząd Szatana – pieczara numer siedem.  
 EZECHIEL Schodzę z nadzieją, że piekło znów piekłem się stanie, niebo – niebem, a ziemia, zmęczona, ze swego konia nie spadnie. Niech karuzela się kręci, ja w tym cyrku świata jestem tylko kłownem...  
 SZATAN Pan do kogo? Godziny urzędowania skończone.  
 EZECHIEL To ja, Ezechiel, Szatanie. Mój Bóg nawołuje, ostrzega, niucha, jak czułka owada. „Błagają się owce moje po górach”.  
 SZATAN Rozpoznaję cię teraz po głosie, chociaż staram się niczego nie słyszeć.  
 EZECHIEL Przyczynę smutku chcę poznać.  
 SZATAN Za dobrą radę daję przebiegłość! Był taki jeden, Józek, co na ziemi harcował, skrzypce miał świętojańskie.  
 EZECHIEL Szatan mi coś niecoś o nim wspominał.  
 SZATAN Myślałem, przyda nam się nowy Virtuoso. Jak smykem przejedzie po strunach, diabły znów będą ogonami merdać, kręgosłup nam się wzmocni nieco nadwątlony, w dzisiejszych czasach tak ciężko o kośćciec. Sprowadziłem więc chłopca i tak się zaczęło...  
 EZECHIEL Nie chce grać czy może gra zbyt delikatnie jak na diable uszy?  
 SZATAN Już za chwilę usłyszysz jego trele. Gra cienko, a piskliwie... nasz Ptak Ognisty z purpurowego na błękit nieba zmienia upierzenie.  
 EZECHIEL Chcę Józefa zobaczyć!  
 SZATAN Józek, Józek do spowiedzi!  
 JOZEF Do usług Szatana.  
 SZATAN Mamy gościa, proroka. Mów szczerze, obchodzę się z tobą surowo?  
 JOZEF Ja się skarżyć nie będę... Zimno mi tylko, ciemno, jak nocą w Wigilię.  
 SZATAN Ogień nam wygasa... Na wikt nie narzekasz?  
 JOZEF Frykasy mi podsuwają, ja tam bigos wolę.  
 SZATAN Szampanem go poję!  
 JOZEF Piwa bym się napił.  
 SZATAN Diablicę-blond mu dostarczam, łożę z baldachimem!  
 JOZEF Nawet tykać jej nie chcę, cieplejsza pierzyna.  
 SZATAN Wyszkolona w perwersji.  
 JOZEF Maryśka gorętsza.  
 SZATAN Orzech do zgryzienia twardy. Różgi mi się stępiły, bijesz, a nie ubijesz. Jego skóra to istna łuska wieloryba.  
 JOZEF Moje kości zdrowe, na mleku chowane.  
 SZATAN Jego gra, Ezechielu, pajęczyną nostalgii pnie się nam po ścianach.  
 EZECHIEL Myślę, że przyciąga go ziemia.  
 JOZEF O, dziadku brodaty, za słońce oddałbym znów życie, za Michała, za Jana...  
 SZATAN Bujanie w obłokach – życie twoje już zarekwirowane. Odbiorę ci skrzypce!  
 JOZEF Diabły wystrugają nowe!  
 EZECHIEL Graj, Józku, dzisiaj żałośnie, jak tylko potrafisz.  
 JOZEF Zywicą tęsknicy struny skrzypiec omaszczę...  
 DIABŁY (*śpiewają*)  
 I przyszedł On, Józef Odnowiciel,  
 Budzi w nas życie,  
 Przypomina o dębnie na rozstaju  
 O miłość prosimy

„My, mrówki, huf sławy,  
 My króliki, twór słaby,  
 My, szarańcza, króla nie mamy”.  
 I przyszedł wreszcie On – Odnowiciel.  
 EZECHIEL  
 „Kołn na biodrach przepasany i kozieł, i król,  
 przeciw któremu żaden nie powstaje...  
 A lew, najmocniejszy między zwierzętami,  
 który przed nikim nie ustępuje”.  
 SZATAN Salomona, Ezechielu, udajesz, a sklepienie czerwone, całe w takt się kołysz.  
 EZECHIEL Graj, graj, Józefie.  
 BELZEBUB Melduję, że diabły skrzydła już przypinają, piekło nam wkrótce w górę uleci.  
 EZECHIEL Ostrzegam, wkrótce stracisz władzę, Szatanie, a ty, Belzebubie, przemienisz się w archanioła.  
 SZATAN Tragiczną przyszłość wróżysz nam, Ezechielu. Jaki znajdujesz ratunek?  
 EZECHIEL Wypisać z piekła Józefa!  
 SZATAN Nie ma innego wyjścia?  
 EZECHIEL Grozi wam piekielne uniebieńcie.  
 SZATAN Oddaję całą przebiegłość za mojej ojcowizny zbawienie, wolę być głupszym szatanem, ale we własnym piekle.  
 BELZEBUB Wolę być archaniołem w Hadesie niż Belzebubem w raj...  
 SZATAN Zgoda, Ezechielu, podpisujemy układ – Józef z piekła wypisan y!  
 EZECHIEL Niech teraz Hadesowa rakietka do usług Józefa wyląduje z piekła na ziemię! Józefie, jesteś wolny...  
 JOZEF Toć ty starzec jesteś wiekuisty, toś ty mądry jako Biblija. Niech ci Jasna Pannienka deszczu młodego do twojej studni napuści.  
 EZECHIEL Studnia moja pełna po brzegi, starość moja – góra garbata, z południa garbem świeci, z północy porasta trzcina.

### Z i e m i a

MICHAŁ Patrzcie, na drzewie ptak gapi się na nas.  
 JAN Modry cały!  
 JOZEF To Ptak Ognisty, dziób jego czerwony.  
 MICHAŁ Bociek, zwykły bociek. Patrzcie, przekreślił się, wisi do góry nogami. Może to gacek?  
 JAN W głowach nam się zmięszało od muzykowania.  
 EZECHIEL A ja, Ezechiel, ptak biały, ognisty, błękitny... na gałęzi drzewa znowu się kołyszę... zależny od gwiazd i ludzkich spojrzeń. Przepowiadam ruch wieczny.  
 JAN Coś wiem, coś sobie przypominam, niebo chyba jakieś odwiedziłem...  
 JOZEF Ja w piekle gościem byłem...  
 MICHAŁ Ja z kostuchą gadałem...  
 JAN Śniło nam się, tylko śniło...  
 MICHAŁ Czarnego mleka się bójcie, bójcie się Czarnego mleka!  
 EZECHIEL ...A każdy z braci w swój sen zatopiony, każdy w innym kolorze świat widzi...

K o n i e c